

Tomasz Mizerkiewicz

The Internet Unconscious Sandy'ego Baldwina a teorie nieświadomości pisania elektronicznego

k r y t y k i :
Sandy Baldwin, *The Internet Unconscious. On the Subject of Electronic Literature*, Nowy Jork, Londyn, Nowe Delhi, Sydney 2015.

Wydana w ubiegłym roku książka Sandy'ego Baldwina *The Internet Unconscious. On the Subject of Electronic Literature* („Nieświadomy Internetu. O podmiocie literatury elektronicznej”)¹ tytułem zdaje się zapowiadać wyspecjalizowane rozważania o pisarzach i pisarkach tworzących e-literaturę, dzieła hipertekstowe, algorytmiczne itp. Twórczość ta ma rosnące grono znawców, które posługuje się wybitnie specjalistycznym metajęzykiem, w którym łączą się terminy poetyki z licznymi pojęciami stworzonymi na potrzeby wyłącznie tej dziedziny artystycznej oraz z nader obfitymi określeniami pochodzącymi z programistyki czy technologii komputerowych. Ten nieunikniony i wymagający sporych kompetencji konglomerat językowy potrafi niekiedy robić wrażenie środowiskowego żargonu dla wtajemniczonych, ale, jak się szybko dowiadujemy po otwarciu książki, Baldwin oszczędził czytającym wielu wynikających z tego kłopotów, gdyż jego opracowanie nie dotyczy literatury elektronicznej rozumianej tak jak powyżej, lecz pisania, które

jest udziałem każdego, kto korzysta z Internetu. Badacz uznał aktywność skryptorską rozwijaną przez wszystkich mejlujących, twitterujących czy logujących się za nowy rodzaj praktyki pisarskiej, z której wyłaniają się lub mogą się wyłaniać nowe formy literatury. Atrakcyjność projektu Baldwina wzmacnia pojawiająca się w tytule zapowiedź prześwietlenia praktyk sieciowych skryptorów za pomocą teorii psychoanalitycznych, co daje szansę na uzyskanie nowej wiedzy o nieświadomości odkrywanej dzięki pisaniu elektronicznemu.

Egalitarne widzenie spraw pisarstwa elektronicznego zaprasza czytelników, aby zapoznali się w książce z niektórymi składnikami maszyny komputerowej i informatycznej, jaka towarzyszy literaturze powstającej w wyniku aktywności internautów. Chodzi o poznanie aparatury ukrywającej się pod starannie wypracowywanym wrażeniem naturalności czy intuicyjności korzystania z sieci. Dzięki całkiem przystępnemu opracowaniu elektroniczni „kochankowie literatury”, jak ich nazywa badacz, dowiedzieć się mogą np., jak dochodzi do zapośredniczenia ich aktywności i komunikacji elektronicznej przez pro-

¹ S. Baldwin, *The Internet Unconscious. On the Subject of Electronic Literature*, New York–London–New Delhi–Sydney 2015.

gram Ping sprawdzający jakość połączeń sieciowych (Baldwin pisze wręcz o „poetyce Pingu”). Podobnie z poleceniem zmiany dostępu do plików Chmod-777, tekstem otwartym (*plaintext*) czy szybko się zmieniającym na poły hakerskim slangiem *leet* omijającym zakazy internetowe (np. dotyczące używania wulgaryzmów).

Wartości propedeutyczne to jednak efekt uboczny opowieści Baldwina, gdyż przede wszystkim stara się opisać podmiot literatury elektronicznej funkcjonujący równocześnie na dwa sposoby, do których inaczej odnosi się kwestia nieświadomości. Po pierwsze, jest to podmiot ekstatycznego pisania ujawniający się dzięki wybuchającej dziś z nową, nieoczekiwaną siłą miłości do literatury. Baldwin zauważa, że wyłanianie się związanej z tym nieznaną jeszcze dobrze literackości przyciąga uwagę wszystkich użytkowników sieci i stanowi uświadomiony lub częściej nieświadomy impuls owego pisania. Po drugie jednak, ten sam podmiot, który należy do grona „kochanków literatury”, jest zarazem pochwycony przez wspomniane mechanizmy kontroli technologicznej, cały czas jego aktywność poddawana zostaje regulacjom programów, protokołów, plików, testów, które czynią zeń Foucaultowski podmiot ulokowany w pewnym miejscu i zatrudniony do wykonywania czynności przynoszących profity komuś innemu. Widziany od tej strony „kochanek literatury” z powodu przeinwestowania wyobraźniowego związanego z nadzieją widzianą w pisaniu sieciowym napędza – świadomie lub nieświadomie – różnorakie biznesy menadżerów oraz sysadminów. Należałoby widzieć jego ciało jako „pasywny uzombiony dodatek” posłusznie dostosowujący się do wymogów i poleceń urządzeń elektronicznych, gdyż w istocie czyni ono jedynie to, na co mu zezwalają poszczególne programy sprawdzające. W tym splocie nowych nadziei i nowych usidleń pojawia się literackość pisania elektronicznego, którą stara się określić bliżej Baldwin.

Problematykę pisania ekstatycznego zapowiada pierwsze zdanie książki: „tak jakbym napisał Internet”. Podobnie nazwane złudzenie ujawnia siłę iluzji prowadzących do współczesnej nadpobudliwości pisarskiej w sieci. Łatwość i dostępność zapisu, jego przesyłania i publikowania otworzyła wrota do gigantycznego rozrostu praktyk skryptorskich. Tłumy pisarek i pisarzy, których grupowe

zachowania opisuje Baldwin, czują się twórcami tekstu Internetu, zmieniają Internet w swoje dzieło literackie. Podkreślenie tej osobliwej relacji sieciowych zapisywaczy z Internetem należy do głównych walorów książki. Pogrążeni w pasji pisania cyberskrytorzy poznają na co dzień intensywność zapisu znaną wcześniej głównie artystom słowa. Prowadzi to do uzasadnionych przez interfejs pytań o obecność lub nieobecność adresatów, do których kierowane są teksty. Wyobraźnia piszących aktywowana jest bowiem przez obraz wielkiego Poza, które rozpościera się zaraz za powierzchnią ekranu. Przy czym Baldwin z niewiadomego powodu pomija w tym miejscu psychoanalityczny dyskurs niesamowitości, który ewidentnie powinien dookreślać sytuację oglądanego przezeń podmiotu. To o niesamowitość chodzi, gdy, jak zwraca uwagę badacz, słowa pojawiające się tuż przed nosem sieciowego skryptora na ekranie są jednocześnie gdzie indziej, są niby własne, ale też obce, a do tego swoje „gdzieś” i swoją „inność” rozsyłają „wszędzie”.

Ponadto dzieło zjawiające się w owym „gdzieś” podlega dekonstrukcjonistycznej pracy dyseminacji. Baldwin główne parametry literatury elektronicznej pisanej przez każdego ze zwykłych użytkowników Internetu dookreśla bowiem za pomocą kategorii derridiańskich. Pod koniec książki pisze wyraźnie, iż aktywność piszących, którzy tracą prawa do tekstu, do jego jedyności, do sygnowania go swoimi imionami, ma kilka skromnych znamion wymykających się nicującym procesom wyłączenia ich z literatury. Przede wszystkim grają oni wedle zasad Derridiańskiego sekretu – wspólnie tworzą literaturę rozumianą jako sekret, uznają sekretność fundującego literaturę pisania, ale ponieważ sami nie znają też owego sekretu (bo przestałby nim być), toteż nikt nie może ich ostatecznie wydziedziczyć z prawa do owej tajemnicy. Sekret ów krąży wolny w ich pisaniu. To samo *mutatis mutandis* powiada Baldwin na temat odzyskiwania intymności przez osoby zalogowane do *Second Life* i podobnie wygląda sprawa z myśleniem o Internecie jako o dziele literackim, gdyż dzieło to ratuje znana z eseju Derridy o Jabèsie logika powstawania książki poza książką.

So far so good. Tymczasem to przygotowane w zakończeniu dekonstrukcjonistyczne z ducha małe zbawienie

piszących internetowe dzieło literackie ujawnia raczej słabości projektu Baldwina niż jego zalety. Swoje główne zastrzeżenie wobec jego propozycji określiłbym następująco: jest to projekt za bardzo dekonstrukcjonistyczny, a za mało psychoanalityczny. Nieprzyjaźnie nastwiony czytelnik mógłby wręcz utrzymywać, że w *The Internet Unconscious* pojawia się sporo dość oczywistych uwag o podmiocie logującym się do programów, wysyłającym listy elektroniczne, przechodzącym testy CAPTCHA, a do tego dołączane są luźne, eseizujące uwagi w manierze pism de Mana czy Derridy. Właściwie nie wychodzimy tutaj poza horyzont wyznaczony kiedyś przez poststrukturalizm z Foucaultowską krytyką systemowej i panoptycznej władzy, z nicującymi ujęciami wszelkich esencjalizujących złudzeń dotyczących podmiotu i pisania oraz z typowymi dla późnego dekonstrukcjonizmu nadziejami wpisanymi w projekty literatury jako sekretu, przyjaźni i gościnności. Być może zresztą refleksja wydobywająca radykalniejsze wnioski z pism Derridy pozwoliłaby przekroczyć ów zbyt dobrze rozpoznany i dziś wyraźnie inercyjny, nieinnovacyjny paradygmat.

Anonsowane przez tytuł opracowanie dotyczące nieświadomości podmiotu literatury elektronicznej sprowadza się do eklektycznego wykorzystania wybranych pojęć psychoanalitycznych. Pojawiają się one doraźnie jak odwołanie do żałoby i melancholii Freuda, ekstrawaganckich (i fascynujących) pomysłów Bellmera dotyczących nieświadomości ciała, abiektalności i *chory* Kristevej, przekonania Lacana, iż nieświadomość jest „jak język”. Figurujący w tytule podmiot „nieświadomy Internetu” to ponadto parafraza nazwania ze znanej rozprawy Rosalind Krauss, która pisała o modernistycznym artyście „nieświadomym optycznie”. Stało się zatem coś nieoczekiwanego – kluczowa dla książki kwestia podmiotu „nieświadomego Internetu” została omówiona bez jakiegokolwiek odniesienia i dyskusji z wieloma będącymi już w obiegu teoriami nieświadomości podmiotu funkcjonującego w cyberprzestrzeni. A to przecież rodzaj dzisiejszej oczywistości w studiach humanistycznych, iż podmiot aktywny w sieci zaplątany jest w specjalnie ustrukturuwane pragnienia, fantazje, wirtualności czy tożsamościowe maski (awatary), przy opisie których różne odmiany psychoanalizy należą do języków uprzywilejowanych.

Aby wyjaśnić skutki tego zaskakującego pominięcia, sięgnijmy po jedną z dawniejszych książek analizujących nieświadomość podmiotu aktywnego, także pisarsko, w Internecie. W pracy *Przekleństwo fantazji*² z 1998 roku Slavoj Žižek m.in. zauważa przewrotnie, iż z reguły podmiot przeinwestowujący swe istnienie w cyberprzestrzeni wcale nie jest nękany przez niepokój, iż jest zbyt widmowy („uzombiony” wedle Baldwina), lecz że nie jest dosyć widmowy. Oznacza to, że sieć nie tylko porywa ku wirtualności, ale i wedle nowych reguł, z nową gwałtownością rozgrywa się z jej powodu konflikt między mechanizmami fantazji a zakłócającymi ją konfrontacjami z doświadczeniami niewirtualizowalnymi. Cytowani przez Žižka inni psychoanalityczni teoretycy cyberprzestrzeni podkreślają, że nie jest wcale aż tak istotna różnica między światem wirtualnym a „prawdziwym”, lecz trudniejsze do uchwycenia, ale niezwykle aktywne w doświadczaniu podmiotowego bycia w sieci napięcie między pozorem a zjawiskiem. Należący do wirtualności pozór zanurza w złudnej samoobecności pokazywanych światów, podczas gdy zjawisko stanowi odbicie czegoś, co dopiero trzeba choćby przy minimum refleksji z niego wydobyć, a to wymusza od razu dystans wobec niego oraz zdolność pracy krytycznej. W ten sposób warto pomyśleć i o podmiocie literatury elektronicznej, który może niekoniecznie zawsze przeinwestowuje wyobraźniowo swoje pisanie, ale i niekiedy nie tyle pochłaniany jest przez symulujący światy sieciowy pozór, ile raczej uważnie obserwuje internetowe zjawisko prowokujące do zapisów nadal intensywnych, choć jednocześnie krytycznych, odkrywczych, twórczo ujmujących podmiotowe bycie w środowisku elektronicznym.

Jeszcze więcej wynika z dalszych uwag Žižka. Maksymę Wittgensteina „o czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć” przeformułowuje w sentencję: „o czym nie można mówić, o tym trzeba pisać”. Pisanie literatury elektronicznej okazuje się w tej perspektywie okazją nie tylko do wyrażenia spraw zbyt intymnych lub zbyt bolesnych, aby je przekazywać adresatowi w rozmowie. Przede wszystkim bowiem Žižek ma na myśli relację piszącego z jego

² Polskie wydanie: S. Žižek, *Przekleństwo fantazji*, przeł. A. Chmielewski, Wrocław 2001, zob. szczególnie rozdziały: *Cyberprzestrzeń, czyli zawieszenie funkcji Pana* oraz *Czy w cyberprzestrzeni można przekroczyć fantazję?*

najbardziej uwewnętrznionymi i nieświadomymi zakazami oraz ograniczeniami. Należy do nich fundamentalna fantazja, która uniemożliwia dostrzeżenie, iż nawet to, co wydaje nam się oczywistym otoczeniem podmiotu budowanym przez aktywność recepcyjną zmysłów, jest dlań niedostępne i obce. Najbardziej bulwersujące może być przyjęcie, że istnieje nieusuwalny rozdźwięk między tym, co wydaje nam się środowiskiem naszego istnienia, a tym, co nim faktycznie jest, przez co podmiot musi raz po raz postrzegać siebie jako niesamowity przedmiot niepojętych operacji, którym podlega poza jakąkolwiek własną kontrolą i wiedzą. Tym samym poprzez pisanie w cyberprzestrzeni można poważić się na konfrontację ze słynnym Lacanowskim Realnym, wstrząsającą i traumogenną prawdą o podmiocie i zyskać dzięki temu rodzaj samowiedzy umożliwiającej skuteczne współdecydowanie o sposobach swej podmiotowej aktywności w sieci. Referuję pokrótce te sprawy, gdyż dowodzą one, iż na wiele lat przed pracą Baldwina istniały już psychoanalizy podmiotu w sieci, które wskazywały, że rozpołowienie na internetowego „kochanka literatury” i foucaultowskiego człowieka ulokowanego przez urządzenia władzy bywa nierzadko poznawane dzięki tworzeniu literatury elektronicznej. Podmiot tej samowiedzy wcale nie musi uciekać w derridiańskie gry sekretów pisania, lecz może dość dobrze rozpoznać swoje naznaczone niesamowitością rozszczepienie i pracować nad przeorganizowaniem całego pola, w którym odbywają się jego praktyki skryptorskie.

Baldwin przypomina, w jakich okolicznościach politycznych i prawnych ustanawiane były kolejne regulacje dotyczące elektronicznego pisania, np. odnoszące się do protokołów ASCII, Unicode i innych. Dodać jednak od razu trzeba, że pisanie elektroniczne związane bywa z wyostrzonym uwrażliwieniem na owe okoliczności polityczne i prawne, na całą infrastrukturę władzy i ekonomii mającą narzucać różne przeorientowywanie parametrów Internetu. Z tego powodu przecież pisarze i pisarki literatury elektronicznej (w rozumieniu Baldwina) wzięli udział w 2011 i 2012 roku w skutecznym proteście ulicznym i sieciowym przeciw ACTA. Jakkolwiek byśmy zdemonizowali zależność od mechanicznych protokołów i dyrektyw rozmnożonych sysadminów, to podmiot piszący Internet potrafi poznać i złamać kody, pracować

nieodpłatnie nad rozsadzaniem struktur zarządczych i rozsiewaniem zakodowanych do użytku powszechnego danych. Przykłady WikiLeaks czy Football Leaks stawiają pisarzy literatury elektronicznej obok dawnych twórców ksiąg zakazanych. Nieustanne negocjacje dotyczące otwartych dostępów do pewnych danych, przekraczanie związanych z tym norm uznawanych niekiedy za szkodliwe i nieusprawiedliwione wynikają przecież z tego, że podmioty piszące literaturę elektroniczną potrafią we wspólnotach bardziej czy mniej jawnych przeświełać wszystkie wymiary swego istnienia sieciowego. Ciągłe zagrożenie wynikające m.in. z gigantycznej presji korporacji informatycznych na podmioty sieciowe powoduje, że w przeciągu lat, które upłynęły od publikacji Žižka, podmioty te stały się bardziej odważne, radykalniej świadome własnych fantazji fundamentalnych, skłonniejsze do trwania przy Realności swych uwikłań internetowych i poprzez ich rozsypywanie dążące do realizacji prawa do bycia kochankami także literatury częstokroć półlegalnej lub wprost nielegalnej.

Przywołana prawem przykładu książka Žižka pozwala wykazać, że pominięcie przez Baldwina etapu konfrontacji własnego sposobu widzenia nieświadomości podmiotu pisania elektronicznego z innymi teoriami psychoanalitycznymi na ten temat doprowadziło do przeoczenia aktywistycznego wymiaru literatury elektronicznej, którą badacz poddawał analizie. Podczas dyskusji z kolejnymi teoriami tego rodzaju ujawniałyby się z pewnością jeszcze inne przeoczenia jego projektu. Skutkiem tego *The Internet Unconscious* okazuje się książką, co prawda, bardzo śmiało i przyjaźnie nazywającą każdego użytkownika Internetu pisarzem, ale na koniec pozostawiającą owego użytkownika pośród nieco już anachronicznych wyobrażeń na temat jego nieświadomości wybudzanej do pisania elektronicznego.

SŁOWA KLUCZOWE:

SLAVOJ ŽIŽEK

nieświadomość podmiotu w sieci

ABSTRAKT:

Artykuł jest omówieniem książki Sandy'ego Baldwina *The Internet Unconscious. On the Subject of Electronic Literature*. Autor zauważa liczne wątki dekonstrukcjonistyczne w refleksji Baldwina na temat podmiotu literatury elektronicznej, a zarazem wskazuje na brak skrupulatnego przedyskutowania wcześniej wypracowanych koncepcji nieświadomości podmiotu piszącego w sieci. Przykładem takiej koncepcji jest *Przekleństwo fantazji* Slavoj Żiżka, za pomocą którego autor artykułu pokazuje kilka przeoczeń teoretycznych Baldwina i stawia tezę o pewnej anachroniczności pojęciowej książki *The Internet Unconscious*.

literatura elektroniczna

Sandy Baldwin

NOTA O AUTORZE:

Tomasz Mizerkiewicz – historyk i teoretyk literatury, krytyk literacki, pracownik Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu. Wydał niedawno książki *Po tamtej stronie tekstu. Literatura polska a nowoczesna kultura obecności* (Poznań 2013), *Literatura obecna. Szkice o najnowszej prozie i krytyce* (Kraków 2013), w których interpretował literaturę m.in. w kontekście prac Hansa Ulricha Gumbrechta. Redaktor naczelny „Forum Poetyki”.